Nr. 127. **Kraków, Niedziela 17 Marca 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. —, NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Dalsze obrady budżetowe w Sejmie krajowym. — Nowe zabójstwa i napady w Warszawie. — Wybryki sołdatów w Łodzi. — Prasa o wypadku w Dumie. — Katastrofy w kopalni. — Odroczenie Sejmu śląskiego. — Strajk lekarzy szpitalnych zażegnany. — Samobójstwo.

Z Sejmu krajowego.

(Posiedzenie wieczorne)

W dalszym ciągu dyskusyi p. ks. Pastor wskazał na doniosłą pracę, dokonaną w obecnej sesyi sejmowej, poczem gorąco przemawiał za zbliżeniem polsko-ruskiem. Szowinizm narodowy, z którejkolwiek strony, musi prowadzić do katastrofy. W tej walce polsko-ruskiej nikt nie powinien być zwyciężony i nikt zwyciężcą. Mowca apeluje do posłów ruskich, w pierwszym rzędzie do księży, aby godzili nietylko człowieka z Bogiem, lecz także człowieka z człowiekiem i naród z narodem. (Oklaski). Mowca omawiał następnie walkę przedwyborczą w Galicyi zachodniej, szczególnie działalność posła Stapińskiego, i z kolei zwrócił się przeciw antagonizmowi posłów z miast i ze wsi. Nie zgadza się on na stanowisko ks. Stojałowskiego co do urzędników; w końcu wzywał do wspólnej pracy wszystkie stronnictwa dla dobra narodu. (Oklaski).

Mowcy generalni.

Generalny mowca „contra" p. Mogilnicki zwrócił się przeciw twierdzeniu mowców polskich, jakoby Polacy stali względem Rusinów na stanowisku absolutnej sprawiedliwości. Jeżeli odzywają się pojedyncze głosy, nawołujące do sprawiedliwości, to zostają one zahukane ogólnym głosem szowinizmu. Mowca nie ma na myśli dążeń patryotycznych wśród ludności polskiej, lecz chęć przyciągania i asymilowania żywiołów ruskich. Rusini jednak mają swe własne ideały i nie dadzą się ze swej drogi zawrócić. — Następnie poruszył mowca wypadki uniwersyteckie i zaznaczył, że jeden z uczestników napadu w dniu 23 stycznia sam powiedział: „Czy myślicie, że akademicy ruscy nie czują całego wstrętu do tego środka?" Ale przecież ustawa karna wymaga złego zamiaru, a zamiar tych akademików przecież był etyczny, bo szło o uzyskanie ruskiego uniwersytetu. Natomiast akademicy polscy dnia 4 marca użyli złego środka do złego celu, bo ograniczyli wolność osobistą, a celem było usunięcie Rusinów z uniwersytetu, do którego uczęszczać mają zupełne prawo. Mowca polemizował dalej z p. Głąbińskim i cytował głosy gazet polskich o Rusinach, poczem wyraził współczucie żydom z powodu upośledzenia, o jakiem mówił p. Loewenstein, i wkońcu apelował do Polaków i ostrzegał ich, aby nawrócili z drogi, którą nie dojdą do dobrych rezultatów.

Generalny mowca pro dr Kozłowski przemawiał przeciw wnioskowi sprawozdawcy większości komisyi budżetowej p. Milewskiego, żądającemu, aby niedobór tegoroczny pokryć krótkoterminową pożyczką. Mowca przyłącza się do wywodów pos. Leo co do zbawiennych skutków decentralizacyi administracyi i przy tej sposobności wytyka lekceważenie przez rząd rezolucyj sejmowych. Dalej polemizuje z zarzutami pos. Kramarczyka i wyraża podziękowanie i uznanie namiestnikowi za jego mowę, zwłaszcza za to, że reagował na twierdzenia posłów ruskich. Należy wyjaśnić również ludności owe fakta, gdyż tendencyjne ich przedstawianie na zgromadzeniach jest bardzo szkodliwe.

Po obszernej i szczegółowej polemice z wywodami posłów ruskich mowca wobec zbliżających się wyborów wyraził nadzieję, że reforma wyborcza na zasadach demokratycznych doprowadzi do zbliżenia stronnictw, do zbliżenia warstw narodu i do zbliżenia obu narodowości.

Mowa pos. Milewskiego.

Generalny sprawozdawca budżetu, pos. Milewski, zaznaczył, że dwa są cele polityki: postęp i porządek. W obu tych kierunkach Sejm w ostatniej sesyi zadanie swe spełnił (?). Mowca omawia kwestyę emigracyi, poczem, przeszedłszy do sprawy ruskiej, w gorących słowach nawoływał do zgody obu narodowości. W kwestyi żydowskiej zaznaczył, że Sejm uznaje doniosłość tej kwestyi i gotów — o ile to nie przekracza jego kompetencyi — przedsięwziąć środki zaradcze i jakkolwiek co do meritum i terminu rezolucyi pos. Loewensteina ma mowca wątpliwości, to jednak prosi o jej przyjęcie, aby uniknąć nawet cienia odraczania sprawy. — Następnie omawiał mowca najważniejsze zadania reprezentacyi kraju i głównie upatrywał je we wzroście organizacyi administracyi agrarnej. Potrzebną jest ona z powodu niebywałych rozmiarów parcelacyi w kraju i olbrzymiego postępu nauk przyrodniczych. Jako dalsze punkta programowe wymienił mowca reformę ustawy gminnej, reformę administracyjną i reformę wyborczą. Wobec wyborów wystosował apel do społeczeństwa, aby pamiętało, że reprezentacye narodowe muszą mieć jako przewódców ludzi wybitnej kultury politycznej, że demokratyzacya praw powoduje także demokratyzacyę obowiązków, potrzebuje zszeregowania się, obudzenia sumienia politycznego. (Huczne oklaski).

Po sprostowaniach faktycznych posłów Bohaczewskiego, Kramarczyka, Stapińskiego i po odpowiedzi marszałka kraj. Badeniego na zarzut p. Bohaczewskiego, Sejm przystąpił do dyskusyi szczegółowej.

Dyskusya szczegółowa.

W rozprawie szczegółowej uczestniczyli pos. ks. Stojałowski i p. Kramarczyk, poczem uchwalono rubrykę I: Reprezentacya kraju i przystąpiono do rubr. II: Zarząd.

P. ks. Jaworski protestował przeciw słowom ks. Stojałowskiego, że Sejm ten jest polski, Sejm jest krajowy, polski i ruski. Mowca jest autonomistą, ale nie w sensie autonomii galicyjskiej, którą Rusini nazywają „gwałtonomią".

Poseł ks. Jaworski omawiał szeroko działalność urzędników rządowych i polemizował z onegdajszą mową namiestnika. Dalej wyraził zdziwienie, że Rusinom w budżecie nie wyznaczono mniejszych podatków, skoro mają mniejsze prawa, poczem przeczył twierdzeniu, jakoby księża ruscy agitowali przeciwko budowie kaplic rzymsko-katolickich, a w końcu wyraził zdziwienie, że Polacy biorą na seryo „głupie" hasło, jakoby Rusini chcieli Polaków wypędzić za San.

Pos. Tomaszewski stwierdził, że ks. Jaworski półtorej godziny mówił o wszystkiem, tylko nie o rubryce 2. Oto dowód, jak Sejm krzywdzi Rusinów.

Następnie po przyjęciu rubryki 2, odroczono dalszą dyskusyę.

O nowy dworzec w Krakowie.

Pos. Sare motywował wniosek nagły w sprawie budowy nowego dworca towarowego w Krakowie i usunięcia braków, istniejących obecnie na tym dworcu.

Nagłość i wniosek sam przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 12 w nocy; następne w poniedziałek o godz. 10 rano.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Nasz korespondent warszawski (N.) pisze nam pod datą wczorajszą:

„W dniach ostatnich zaszły wypadki, których następstwa mogą być najgroźniejsze dla dobra ogółu pracującego. Ze strony jednej organizacyi cukierniczej urządzono szereg napadów i zamachów na członków innej organizacyi, zapowiedziano nadto dalsze stosowanie teroru względem jednostek bardziej znanych. — Ponieważ wszelki gwałt z natury rzeczy wywołuje odpowiedź tego samego rodzaju, która znów staje się źródłem dla dalszych aktów zemsty, stoimy przeto wobec widma długiego pasma krwawych walk między pracownikami tego samego zawodu. Że wzajemne mordowanie się nie może mieć nic wspólnego z dobrem sprawy pracowników, to jasnem jest dla każdego, kto nie utracił własnego sądu pod wpływem rozszalałych namiętności. Wobec tego też komitet organizacyi cukierniczej P. P. S. wydał odezwę, w której wezwał wszystkich do rozwagi, do nieskładania wybryków jednostek nieodpowiedzialnych na karb organizacyi, do regulowania wszelkich zatargów w drodze sądów międzypartyjnych.

O tajemniczem morderstwie na ulicy Leopoldyna dowiaduję się jeszcze następujących szczegółów.

Zamordowany szedł spokojnie ulicą w towarzystwie małego chłopczyka. W pobliżu ulicy Leopoldyny do idącego podeszło z tyłu dwóch wyrostków, — kładąc go trupem na miejscu. Na ulicy wszczął się alarm, dziecko zaczęło płakać, a zabójcy widząc nadbiegających przechodniów, w pośpiechu uciekli. Okazało się, że zabitym jest Adam Kuczyński, lat 27 z zawodu murarz, który przed dwoma miesiącami powrócił z wojska. Żona K. pracuje w fabryce pod firmą „Złoty Ul". Zawiadomiona o wypadku przybyła na miejsce i opowiedziała, że onegdaj do mieszkania ich, przy ul. Łuckiej przybyło dwóch nieznajomych młodych ludzi, którzy dopytywali się o męża, lecz nie zastawszy go, zapowiedzieli ponowną wizytę. Przyczyna zabójstwa jest nieznana.

Wczoraj uwolniono z więzienia p. Ludwikę Fajansównę oraz pp. Juliana Wizelholca i Józefa Unszlichta. Ostatni otrzymał polecenie bezzwłocznego wyjazdu za granicę.

W dniu tym dokonano jeszcze dwóch napadów bandyckich: Po południu do kantoru huty szklanej w Targówku przyszło sześciu bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zabrali 600 rubli i zaczęli uciekać. Na wszczęty przez dwóch urzędników kantoru alarm pospieszono z pomocą i czterech bandytów schwytano. Odebrano od nich dwa rewolwery. Są to: Roman Bielski, Karol Wucke, Franciszek Wucke i Julian Wyrzykowski. Dwaj z pieniędzmi uciekli, porzuciwszy podczas ucieczki drobne pieniądze.

Do sklepiku Ryfki Rajchmanowej, przy ulicy Kaczej, przyszło trzech nieznajomych ludzi, uzbrojonych w rewolwery, którzy, zabrawszy 36 rubli dziennego targu, zbiegli.

Ze źródła urzędowego donoszą tutejszym dziennikom: Wczorajszej nocy w osadzie Tarczyn (pow. grójecki) dokonano znacznego napadu na miejscowość Mielniczna. Szczegółów brak — zabitych zostało 6 osób.

Stwierdzić należy, że Mielniczna (wieś) znajduje się w pośrodku sękocińskiego lasu i znaną jest jako siedlisko trzymających całą okolicę w postrachu bandytów. Przypuszczać więc należy, że alarmująca urzędowa wiadomość odnosi się do pogromu zamieszkałych w Mielnicznej bandytów.

(Tel. „N. Reformy" z 17 marca).

Gwałty żołnierzy w Łodzi.

Łódź. Pijany żołnierz dał w południe na ulicy kilka strzałów i zranił śmiertelnie buchaltera Kordona.

Głosy prasy.

Petersburg. Prasa petersburska stwierdza z zadowoleniem jednomyślne niemal wystąpienie wszystkich stronnictw wobec wypadku w gmachu Taurydzkim. Winę tego wypadku nie przypisuje się już jednostkom, lecz całemu obecnemu systemowi rządów. „Riecz" zwraca rządowi uwagę na to, jakie wrażenie wypadek ten wywołać musi w umysłach nieoświeconych mas. Już w dwie godziny po zapadnięciu się powały w sali Dumy jedno tylko słyszano zdanie wśród szerokich kół ludności Petersburga, a mianowicie, że w ten sposób zamierzano się pozbyć od razu całej Dumy!

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. Onegdaj i wczoraj odbywały się w Finlandyi wybory sejmowe, po raz pierwszy na podstawie systemu proporcyonalnego i powsz. tajnego głosowania. — Agitacya wyborcza była ożywioną, porządek wzorowy. Wynik wyborów zostanie ogłoszony z końcem marca.

Katastrofy w kopalniach.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 17 marca).

St. Johann. Katastrofa w kopalni Kleinrosseln wydarzyła się onegdaj krótko przed godziną 10 wieczór. Jeszcze nie stwierdzono, czy spowodował ją wybuch gazów piorunujących czy eksplozya pyłu węglowego. Ogółem zjechało górników 240—245. Całą noc pracowano nad wydobywaniem zwłok. Do godz. 12 w południe wydobyto **67 zwłok, 12 ciężko i 1 lekko rannego.** Brak jeszcze 40 górników, **którzy niewątpliwie zginęli pod gruzami.** — Z ciężko rannych rano zmarło dwóch. Według zdania lekarzy, z innych ciężko rannych prawdopodobnie tylko jeden ocaleje. Wśród zabitych znajduje się dwóch urzędników.

Berlin. Liczba ofiar wybuchu w kopalni Neugrosseln wynosi: 75 zabitych, 5 rannych i 5 jeszcze nie odszukanych. Ci zapewne również już nie żyją, ponieważ wejście do szybu zupełnie zostało zasypane.

Saarlouis. W sprawie nieszczęścia w kopalni „Matylda", gdzie 22 górników straciło życie z powodu pęknięcia liny przy windzie, ogłasza dyrekcya, że linę tę poddano próbie dnia 1-go lutego r. b. i że próbę zupełnie wytrzymała.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 17 marca.

Wiedeń. Jak donosi „N. Fr. Presse", podróż cesarza do Pragi odroczoną została ponownie i to do 10 kwietnia, rzekomo ze względu na zbyt chłodną jeszcze porę obecną.

Z Sejmu śląskiego.

Opawa. Sejm śląski uchwalił ustawę, zwiększającą skład krajowej Rady szkolnej w ten sposób, że liczba zastępców ciała nauczycielskiego zostanie powiększoną z 2 na 4, z których 2 ma należeć do szkół średnich, a 2 do szkół ludowych i wydziałowych, przyczem dwóch ma być ze szkół niemieckich, a po jednym ze szkoły polskiej i czeskiej. Ustawa ta przedstawia się jako kompromis stronnictw i kończy trwającą od lat walkę o reprezentacyę słowiańskiego nauczycielstwa w kraj. Radzie szkolnej.

Prezydent kraju oświadczył, że zarząd oświaty nie ma nic do zarzucenia przeciw tej ustawie. — Potem nastąpiło odroczenie Sejmu.

Arcyks. Franciszek Ferdynand w Berlinie.

Berlin. Jedno z pism tutejszych, utrzymujących stosunki ze sferami rządowemi, stwierdza, że pobyt arcyks. Franciszka Ferdynanda w Berlinie nie miał charakteru politycznego. Arcyksiążę w dniu przybycia był w teatrze „Trianon", gdzie grają sztuki francuskie.

Dwa zdania w jednem ministerstwie.

Wiedeń. Wczoraj udała się do ministerstwa handlu deputacya centralnego związku oficyantów i aspirantów pocztowych, aby doręczyć memoryał z żądaniami związku. Tu spotkała deputacyę niespodzianka. Podczas gdy referenci ministeryalni Pachner i Fried przyjęli deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekli jej uwzględnienie życzeń — generalny dyrektor poczt Wagner-Jaureck zajął stanowisko szorstko odmowne. Jego odpowiedź wywołała wśród deputacyi wielkie wzburzenie.

Strajk piekarzy.

Wiedeń. Zaburzenia w fabryce chleba Mendla trwały od przedwczoraj wieczora do wczoraj południa, wskutek czego, jakkolwiek zgłosiło się do pracy dużo robotników, ruch w fabryce tej trzeba było zastanowić. Robotnicy ci są zamknięci w fabryce i boją się wyjść na ulicę.

Seperatyzm.

Bregencya. Sejm przedarulański powziął jednogłośnie uchwałę, ażeby administracyę Przedarulanii odłączono od administracyi Tyrolu i utworzono osobny rząd krajowy w Bregencyi.

Przeciwko Młodoczechom.

Praga. Zjednoczone czeskie partye radykalne zwołały na pierwsze święto Wielkanocy wielkie zgromadzenie swoich członków do Pragi, celem uchwalenia demonstracyi przeciwko Młodoczechom. Na czele tego ruchu, do którego przyłączył się także Związek czeskich kolejarzy, liczący 16.000 członków, stoją posłowie Baksa i Klofacz.

Prasa o mowie Kossutha.

Budapeszt. Prasa węgierska rozmaicie omawia mowę Kossutha, wypowiedzianą w Czegled. — Dzienniki partyi niezawisłości są nią zachwycone, natomiast inne wyrażają obawę, że dla prawa państwowego poświęcone zostaną ekonomiczne interesy Węgier. — Te dzienniki żądają zawarcia dłuższej ugody z Austryą.

Walki strajkowe.

Nantes. Wczoraj po południu przyszło do starcia między strajkującymi robotnikami dokowymi i żandarmeryą, przyczem 1 osoba zginęła, a 30 odniosło okaleczenia. Spokój przywrócono. Zarządzono śledztwo.

Kościół a państwo we Francyi.

Paryż. Jaurès zapowiada w „Humanité", że grupa zjednoczonych socyalistów, wobec pogróżek podniesionych przez dzienniki antyrepublikańskie i organy Watykanu, postanowiła na najbliższem posiedzeniu Izby deputowanych, a więc prawdopodobnie w poniedziałek lub we wtorek

---

WIKTOR RYSZKOW.

Z rozkazu Ekscelencyi.

(Z rosyjskiego tłómaczył **Józef Radwan**).

(Dokończenie.)

Gdy weszli do gabinetu, egzekutor poprawiając włosy ręką w ten sposób, że dłonią oczy zakrywał, powiedział jednym tchem:

— Z rozkazu jego ekscelencyi dziś wieczorem musisz pan opuścić swe mieszkanie... Jutro rano mieszkanie to jest potrzebne naszej władzy... Jego ekscelencya kupił meble i urządzenia dekoracyjne na wieczory, które będą urządzane na cele dobroczynne, i mam rozkaz złożenia tych rzeczy w mieszkaniu pańskiem...

Powiedziawszy to, zakaszlał, jakby mu coś w piersiach przeszkadzało, następnie wziął pierwsze lepsze akta z okna i zaczął przeglądać, jak najpilniejszą sprawę...

— „Mysz" — błysnęło w głowie Jegorowa. — Matka moja nieszczęśliwa, matka staruszka! Gdzie ja ją podzieję! Dokąd ja ją przeniosę w ciągu kilku godzin?! Przecież to tyrania?!... Trzydzieści trzy lata mieszkałem w tem mieszkaniu! Trzydzieści trzy lata jestem na służbie.

— Pożal się pan nademną — powiedział, rzucając się do nóg egzekutorowi.

Temu zdawało się nawet, że Jegorow chce go po nogach całować i odskoczył od niego.

— Wstań pan, wstań Jegorow! Co ja jestem temu winien, co ja na to poradzę? Ja zakomunikowałem panu rozkaz jego ekscelencyi. Taki rozkaz dał generał... Sam generał!... Jego pan proś, ale nie mnie...

Jegorow wstał z podłogi i stanowczym głosem powiedział:

— Pójdę.

Egzekutor skombinował, że w rozdrażnieniu powiedział zawiele i poprawiając się, zapytał przestraszony:

— Dokąd pan pójdzie?...

— Jego pójdę prosić, jego ekscelencyę!...

— Co pan myśli, panie Jegorow, co pan mówi?... Przecież to niemożliwe... Chcesz się pan zgubić... Generał się rozgniewa i każe za to pana wypędzić... Czy to słychana rzecz, aby pisarz śmiał iść do generała z pretensyami?!...

— A ja pójdę! — powtórzył Jegorow.

— A ja panu mówię, że pana wypędzą...

— Niechaj wypędzą... Już mi teraz wszystko jedno... Wszystko jedno, jak staremu psu pod jakim płotem zdychać! Gdyby nie matka staruszka, tobym z nim nawet nie gadał i nie chodził prosić... Ale matki mi żal... Wobec tego pójdę, pójdę do generała... Ja niczego się nie boję... Śmierci nawet się nie boję, a cóż dopiero gene...

— Jegorow, przyjdź pan do rozumu!

Lecz Jegorow nic nie odpowiedział i wyszedł...

* * *

— Za co? Czy to tak można? — zapytał, sam nie wiedząc, kogo. — Bez żadnego powodu, tak ni stąd ni zowąd krzywdzić człowieka! To niedobrze. Trzeba naprzód pomyśleć, jak zrobić inaczej, aby człowieka nie skrzywdzić. Tak, jakby oprócz mej piwnicy, nie mieli żadnego miejsca na meble. Przecież te graty, drzewo, można położyć gdziekolwiek, a ja przecież żywy człowiek... I matka też jeszcze żywa... Mateczka, moja biedna mateczka!... Jak ja jej to powiem?

Nie wchodząc już do kancelaryi, wszedł do domu, nie wiedząc po co: czy poradzić się z matką, czy też obmyśleć naprzód wszystko, zanim pójdzie do generała, lecz zaraz stamtąd wyszedł i udał się wprost do domu generalskiego.

— Nie! zaraz pójdę do jego ekscelencyi! Powinien cofnąć swoje postanowienie... On nic nie wie, nic mu nie powiedzieli o mnie. Znamy tych naszych naczelników: milczą i tchórzą. I sprzedali biednego człowieka. Kiedy tak, ja sam pójdę i wszystko opowiem. I nie odejdę, aż cofnie swój rozkaz. Nie odejdę! I dlaczego akurat mnie wyrzucają, kiedy ja najdłużej ze wszystkich jestem na służbie... Wszystko to opowiem generałowi!...

Przechodził właśnie około samego gmachu, lecz poszedł dalej znaną mu drogą — do szynku. Czuł, że musi wypić „jeden" dla „kurażu", zanim będzie mógł wypowiedzieć wszystko, co mu na sercu leży. I rzeczywiście, gdy wypił jeden za drugim, dwa duże kieliszki wódki i przekąsił pastylę miętową, „aby od niego czuć nie było", poczuł w sobie taką odwagę, że już o niczem nie myśląc, szybkim krokiem podszedł do sieni gmachu generalskiego i udał się po schodach aż do przedpokoju, gdzie dyżurował, jak zwykle, woźny.

— Co to, panie Jegorow?

— W sprawie — odpowiedział krótko nasz bohater.

— Do mnie?

— Nie, nie do pana, lecz do ekscelencyi...

— W jakiej sprawie?

— W mojej własnej sprawie...

— Do generała?

Musiał to być pierwszy wypadek, że pisarz zwyczajny przyszedł do generała we własnej sprawie.

— Urżnął się napewno, urżnął — pomyślał, patrząc na Jegorowa, woźny i dając mu dobrą radę, zwrócił się do niego:

— Niech pan przyjdzie innym razem...

— Niema go w domu?

— Nie, nie o to chodzi... Chociaż go i niema w domu, lecz lada chwila przyjedzie i zastanie pana tutaj... A pan „trochę tego"...

— Sam pan „trochę tego" — rozgniewał się Jegorow. — Ja panu grubijaństw nie mówię, to i pan nie ma prawa mówić mi: „trochę tego". Jak niema w domu, to poczekam... A pan stoi po to, ażeby interesentów meldować, a nie żeby ludziom grubijaństwa mówić...

Po tej utarczce z woźnym, nie wypadało mu pozostać razem z nim w przedpokoju i zeszedł na dół, postanowiwszy czekać przyjazdu ekscelencyi w sieni. Do generała?! do generała?! przedrzeźniał woźnego. Tak, do generała! Jak człowiek w nieszczęściu, to idzie modlić się do Boga, a cóż dopiero do generała... Bóg przecież jest ważniejszy od każdego generała, a przecież chodzimy do niego... Z początku będę prosić, modlić się na kolanach, czołgać się... Przecież to dla mojej mateczki, ja dla niej wszystko uczynić jestem gotów... Jeżeli zaś słuchać nie zechce, jeżeli nie wejdzie w moje położenie, to niech się nie gniewa, wszystko powiem, powiem tyle, co może nie usłyszał nietylko od pisarzy, ale i od generałów... Wtedy niech mię ze służby wypędzą... Wszystko jedno, mam zginąć, niech zginę... A powiem tak: „Przecież nad waszą ekscelencyą jest jeszcze generał wyższy, a coby było, gdyby ten wyższy generał kazał w ciągu jednego dnia wyprowadzić się z mieszkania? Kazałby waszej ekscelencyi wszystko pomarnować i poodrywać, co w ciągu trzydziestu trzech lat do podłogi i ścian przyrosło i zanieść to nie wiadomo dokąd?! A gdyby rozkazał waszej ekscelencyi matkę staruszkę zgrzybiałą i chorą wyciągnąć z tego kąta, gdzie miała przez trzydzieści lat z górą przytułek, gdzie modliła się zawsze i chciała oczy zamknąć... Coby wasza ekscelencya na to powiedział?! Czy ja jestem innym człowiekiem, jak inni?!

W tej chwili olbrzymie drzwi sieni otwarły się na oścież, generał wszedł do sieni i zaraz zobaczył Jegorowa.

— Ty, kto jesteś?

W jednej chwili Jegorow zmienił się do niepoznania i miał taką przestraszoną, głupią fizyognomię, z jaką zwykle maleńki podwładny odpowiada na zapytanie wysokiego zwierzchnika. Trzymając czapkę w ręku, wyciągnięty, jak struna, jednym tchem odpowiedział:

— Pisarz wolnonajemny, Antoni Jegorow, wasza ekscelencyo! — zawołał po żołniersku.

Generał nawet nie przypomniał sobie, że z rana kazał go wyrzucić z mieszkania.

— Czego chcesz? Po co tu?

Tymczasem woźny szedł po schodach na dół...

— Do niego chodziłem na chwilkę za interesem — odpowiedział, jąkając się Jegorow, i dając znaki woźnemu...

— Jakie tam interesy? Upijacie się razem — powiedział generał, idąc na górę po schodach...

— Nie, ja człowiekiem nie jestem — zawyrokował o sobie Jegorow — jestem robakiem pełzającym, tchórzliwym i przedewszystkiem głodnym...

I prosto z sieni udał się do swej piwnicy spełnić rozkaz jego ekscelencyi...

postawić wniosek o uchwalenie wybrania komisyi śledczej z władzą sądową, którejby wydano wszystkie papiery Montagniniego, pochodzące z czasu po zniesieniu papieskiej nunciatury. Jak dziennik sądzi, wniosek ten prawdopodobnie zostanie jednomyślnie przyjęty, i kończy słowami: „która partya z prawicy lub lewicy mogłaby być przeciwną temu, by sprawę ostatecznie wyjaśnić. Dotychczasowe doniesienia spowodowały, że rozchodzą się rozmaite legendy o tych dokumentach“.

Pogrzeb ofiar „Jeny“.

Tulon. O godz. 9·15 przed południem duchowieństwo z biskupem na czele zebrało się dla odprawienia obrzędu pogrzebowego. Na pogrzeb przybyli tutejsi konsulowie, oficerowie i deputacye kilku gmin. Tuż po godzinie 10 ruszył kondukt. Za szpalerem wojskowym, który oddawał honory, zebrały się ogromne tłumy ludności. Na czele konduktu maszerowało wojsko, dalej jechały wozy z 280 wieńcami, a potem 17 wozów amunicyjnych, wiozących po 5—6 trumien. Za wozami temi, które były przybrane w sztandary, szły rodziny ofiar katastrofy, następnie prezydent Fallières z wiceprezydentami senatu i Izby deputowanych, dalej attachés mocarstw zagranicznych, władze cywilne i wojskowe, prezydent gabinetu Clémenceau, ministrowie Thomson i Picquart, deputacye senatu i Izby deputowanych, admiralicya i liczne stowarzyszenia.

O godzinie 11 kondukt przybył do arsenału, gdzie wygłosili mowy pogrzebowe Fallières, Thomson, lekko zraniony podczas katastrofy admirał Mońçeron, burmistrz tuloński, admirał Touchard, oraz dep. Ferraro.

Po mowach przedefilowały deputacye przed prezydentem i składały wieńce na trumnach, poczem prezydent i inne osobistości powróciły do prefektury.

Tulon. Prezydent Fallieres udał się o godz. wpół do 10 przed południem w towarzystwie ministrów i innych zastępców władz do szpitala i wręczył najciężej rannym ofiarom katastrofy na „Jenie“ nagrody.

Nowy gabinet bułgarski.

Sofia. Ks. Ferdynand poruczył prezydentowi Izby, Gudewowi, misyę utworzenia gabinetu.

Z teatru.

„Świecznik“. Komedya w 3 aktach z 6 odsłonach Alfreda de Musset, przekład L. Rydla.

Wionęło na nas wczoraj ze sceny tchnienie owego romantyzmu, który ongi rozpłomieniał dusze poetów i wieszczów i dobywał z nich skarby natchnień. Alfred de Musset był w poezyi francuskiej XIX wieku tem czystem źródłem, z którego zasilała się twórczość pisarzy epoki drugiego cesarstwa i późniejszej. Wielki piewca miłości, najsubtelniejszy jej psycholog, najwykwintniejszy cyzeler słowa, nie tylko w poezyi ale i w teatrze pozostawił trwały ślad tej lotnej myśli, która wybijała piętno na całej epoce. O ile jednak poezya Musseta przetrwała zwycięsko najcięższe próby przesileń literackich i do dziś dnia nie przestała być ożywczem źródłem inspiracyi twórczej jako wzór opiewania igraszek miłości, o tyle w komedyi sentymentalizm jego zakrzepł w formy klasyczne i dziś już tylko w perspektywie epoki lat czterdziestych ma na scenie prawo obywatelstwa.

„Świecznik“ jest drugim z rzędu utworem scenicznym Musseta, jaki publiczność krakowska miała sposobność poznać w dobie ostatniej. Po świetnie wystawionych za dyrekcyi Pawlikowskiego „Igraszkach miłości“, grunt dla „Świecznika“ był zupełnie przygotowany — dwa te dzieła dopełniają się poniekąd: pierwszy niesie poezyę miłości, drugi jej groteskową — obyczajność, ujętą w ramy tonu komicznego. Miłostki nadobnej Żakliny, żony safandułowatego mistrza Andrzeja, z pięknym oficerem, którego miejsce niebawem zajmie przy jej boku młodziuchny pisarczyk, przewijają się przez scenę w 6 odsłonach, rzuconych istotnie z niesłychaną zręcznością, dowcipem i finezyą iście francuską, jakiej przykładu nie daje żadna inna literatura dramatyczna.

Jako premiera literacka, jako wycieczka w krainę szczerej poezyi i wytwornego stylu, wieczór wczorajszy był istotnie niezmiernie zajmujący.

Wykwintną komedyę Musseta ukazano nam w przepięknych ramach wystawy, w nadto starannej stylowej oprawie, przygotowaną z tym nakładem pracy, jaki się należał dziełu tego pokroju. Przez scenę przesunął się szereg postaci o wybitnej charakterystyce, z których każda miała swój wdzięk i wyrazistość typu literackiego. Nie wchodząc w to, czy obsada była zupełnie trafną i czy pewne role w innej grze nie byłyby zyskały na stylowości, oddać należy pełne pochwały wykonawcom. W pierwszym rzędzie należą one p. Przybyłko, która w postać Żakliny wcieliła moc kobiecego wdzięku i finezyi, kokieteryi i obłudy, składających się na skomplikowaną charakterystykę typu, uosabiającego zmienność i spryt kobiecy. Grający rolę Fortunia p. Grabowski złożył nowy dowód rzetelnych usiłowań, stworzywszy postać bardzo trafnie, w duchu intencyj autora pojętą i przeprowadzoną. Powściągliwość i nieśmiałość były doskonale zaakcentowane. W roli adonisa Claverochea świetny popis znalazł p. Sobiesław, zakreśliwszy kilku śmiałemi konturami wyrazisty typ zarozumiałego pogromcy serc. P. Szymbirski w roli mistrza Andrzeja i doskonała subretka p. Jutkiewicz dopełnili zajmującego i stylowego zespołu komedyi.

W repertoarze sceny naszej zajmie „Świecznik“ zapewne trwałe miejsce, jako homagium złożone tej wielkiej pani, której na imię poezya.

W. Pr.

Kronika.

Dziś:

Teatr miejski w Krakowie: popołudniu o godz. 3 „Marnotrawny ojciec“; wieczorem „Rycerze północy“.

Teatr ludowy: popołudniu o godz. 3 „Podróż po Warszawie“; wieczorem o godz. pół do 8 „Pół-poście“ wieczór śmiechu.

Odczyty: w uniwersytecie lud. p. W. Makowskiego p. t. „Ideały przyszłości Mickiewicza i Słowackiego“ o pół do 8 wieczór w sali hotelu Kleina.

Powszechne wykłady uniwersytetu doc. uniwersytetu ks. dra Kaczmarczyka p. t. „Sztuka pogańska a chrześcijańska“.

W „Życiu“ akademickiem p. Łaskiej p. t. „O nonszalancyi Piotra Altenberga“ o godz. 11 przed południem.

Wielki kiermasz na szkołę polską w Boguminie Stowarzyszenia chóru akademickiego w salach starego teatru o godz. 3 popołudniu.

Wieczór rozmaitości w sali saskiej o godzinie 8 wieczór na dochód Związku pomocy narodowej.

Walne zebrania: Stowarzyszenie sług państwowych w sali Rady miejskiej o godz. 4 popołudniu; Stowarzyszenie pomocników księgarskich o godz. 11 przed południem.

Fałszywe pogłoski o rzekomych nadużyciach w zakładzie p. Żurowskiej dla opuszczonych dziewcząt obiegają od dłuższego czasu po Krakowie. Mówiono nawet o interwencyi władz sądowo-karnych. Skutkiem tego uważaliśmy za wskazane zasięgnąć w tej sprawie informacyj w miejscu kompetentnem i stwierdziliśmy, że wieści te pozbawione są wszelkiej podstawy i tylko złośliwym wymysłem, obliczonym widocznie na szkodę wielce pożytecznej instytucyi i wyrządzenie osobistej przykrości jej zasłużonej kierowniczce i założycielce. Nie wdając się w kwestyę, gdzie złośliwe te plotki źródło mieć mogą, przestrzegamy przed ich kłamliwością.

Strajk lekarzy szpitalnych zażegnany. Jak w swoim czasie pisaliśmy, lekarze szpitala św. Łazarza w Krakowie, rozgoryczeni tem, że Wydział krajowy kilkakrotne ich petycye o zrównanie pensyjne z urzędnikami państwowymi XI rangi pozostawiał bez odpowiedzi, postanowili z dniem 1 kwietnia b. r. ustąpić ze swych posad, uwiadomiwszy Wydział o rezygnacyi 14 dni naprzód. Jako warunek odstąpienia od zamiaru rezygnacyi postawili żądanie, aby do 15 marca b. r. otrzymali ze strony Wydziału krajowego odpowiedź, uwzględniającą ich postulaty.

Żądania lekarzy szpitalnych zostały, jak wiadomo, o tyle pomyślnie załatwione, że komisya budżetowa Sejmu krajowego uchwaliła podwyższyć pensye.

Uchwały komisyi budżetowej zostaną niewątpliwie przez Sejm przyjęte, a wobec tego lekarze szpitala św. Łazarza postanowili na razie odstąpić od strajku, tem bardziej, że ze strony referenta budżetowego, jakoteż i dyrektora szpitala dra Ponikły, otrzymali uspokajające zapewnienia. Lekarze stawiają jednak żądanie, aby poprawa pensyjna obowiązywała wstecz, już od 1 stycznia b. r., a nie dopiero od 1 kwietnia, i od przyjęcia tego postulatu czynią zależnem swe postąpienie. W ciągu bieżącego tygodnia Sejm zajmie się regulacyą płac lekarzy szpitalnych, projektowaną przez komisyę budżetową, a tem samem za kilka dni sprawa będzie rozstrzygnięta.

Dodać należy, że lekarze nie są obowiązani do wypowiedzenia dwutygodniowego, ale mogą porzucić posady każdej chwili.

Wielki kiermasz, urządzony staraniem „Chóru akademickiego“ w salach starego teatru, będzie największą zabawą w okresie wielkopostnym. Prócz koncertu muzyki wojskowej 13 p. p. pod osobistem kierownictwem p. Hocka, i produkcyj wokalnych „Chóru akademickiego“ i wędrownych kwartetów, przyrzekli współudział: p. Zelwerowicz, artysta teatru miejskiego i p. Bolesław Walewski, który umyślnie przybył z Lipska, aby objąć kierownictwo artystyczne nad „Chórem akademickim“. Zamiast zapowiedzianego konkursu piękności, który postanowiono odłożyć do wiosennego festynu, urządzi chór apoteozę pieśni i odśpiewa „tkliwą kantatę na cześć najpiękniejszej“, układu kol. Walewskiego. Prócz ulubionych pieśni, między któremi pierwsze miejsce zajmuje „Harda dziewczyna“ Waltera i popularna „Gondoliera“ Bursy, odśpiewają połączone chóry z pełną orkiestrą wojsk. melodyjne walce Straussa „Nad modrym Dunajem“ i Ziehrera „Bilecik miłosny“. Komitet pań gospodyń, pod przewodnictwem profesorowej Wal. Jaworskiej, dokłada wszelkich starań, by uczestnikom rautu dać sposobność do przyjemnego spędzenia czasu. Tanie losy na loteryę fantową i koła szczęścia umożliwią każdemu pewną wygraną pięknych fantów, których komitet zebrał bardzo wiele. Artystyczne kioski, wykonane przez pp. Iglickiego i Ligęzę, mieścić będą bazary, bufety i rozmaite niespodzianki. Cel tak szlachetny, jak budowa polskiej placówki na kresach, powinien wzbudzić ogólną ofiarność i gorące poparcie naszej publiczności.

Samobójstwo. Wczoraj koło godziny 5 po południu, 18-letni subjekt Jakób Niemczyk, zamieszkały przy ulicy Pawiej l. 20, strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym. Kula strzaskała skroń i uszkodziła mózg, powodując śmierć w krótkim czasie. Przyczyna samobójstwa nie jest znana.

Kradzież kieszonkowa. Wczoraj aresztowano na ulicy Mostowej 13-letniego Ozyasza Pinkenhausa za kradzież 70 koron z torebki przechodzącej ulicą p. Kirschnerowej. Pinkenhaus skradzione pieniądze wręczył w ucieczce swemu „koledze“ Michałowi Seeligowi Holzerowi, który zbiegł, sam Pinkenhaus dostał się jednak w ręce policyi.

Trupiarnie — więzieniami. Jak pisze „Riecz“, naczelnik miasta Petersburga zwrócił się do urzędu miejskiego o przygotowanie trupiarń cyrkułowych do umieszczenia w nich więźniów. Niebywałe to zarządzenie uzasadnione jest brakiem więzień.

Zmarli.

Teresa Bodakowska, wdowa po inżynierze starostwa w Tarnowie, zmarła w Lipniku pod Bielskiem, przeżywszy lat 67.

Przeniesienia i mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądowych i naczelników sądów: Marcina Wierzbickiego z Mostów Wielkich, Ludwika Janischa z Gródka Jag., radcę sąd. Marcelego Fedyńskiego ze Złoczowa, dra Edwarda Szulisławskiego z Żółkwi i Edmunda Śmierczyńskiego z Przemyśla — wszystkich do Lwowa.

Dalej zamianował radcami sądu krajowego zastępcę prokuratora państwa Ryszarda Leżańskiego ze Lwowa dla Złoczowa, Stanisława Olszewskiego z Brzeżan dla Stanisławowa, dra Romana Czajkowskiego w Przemyślu, oraz sekretarzy sądowych Józefa Willaume w Brzeżanach, Bolesława Lityńskiego z Żółkwi dla Kołomyi, Zenona Łukawieckiego w Tarnopolu, dra Zygmunta Hyśkowa w Złoczowie, Jana Mańkowskiego z Sanoka dla Sambora i Karola Bałabana w Brzeżanach.

Radcami sądowymi i naczelnikami sądów powiatowych sędziów: dra Józefa Hańczakowskiego w Ottynii, Jana Kasparka w Żabiu, Leona Lewickiego w Skolem, sekretarza dra Józefa Bühna ze Lwowa dla Żółkwi; sędziów Stanisława Ilnickiego dla Rożniatowa, Zenobiusza Kopystiańskiego w Mikulińcach, Mieczysława Rossowskiego w Szczercu i Augusta Giebułtowskiego w Busku.

Ze Stowarzyszeń.

Wiec kobiet dla uczczenia jubileuszu Orzeszkowej odbył się wczoraj wieczorem staraniem „Czytelni dla kobiet“ w sali „Eleuteryi“, przy udziale kilkuset kobiet ze wszystkich sfer. Szczegółowe sprawozdanie z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Ze Stow. kupców i młodzieży handlowej. — Walne zebranie członków Stow. kupców i młodzieży handlowej zwołane na sobotę wieczór z powodu braku kompletu, wymaganego statutem, odłożone zostało do dzisiaj, niedzieli, godziny 3 po południu.

Z cechu majstrów blacharskich. W poniedziałek, dnia 11 marca, odbyło się walne zebranie krakowskich majstrów blacharskich pod przewodnictwem starszego cechu p. Feliksa Kuczyńskiego, a w obecności instruktora przemysłowego p. Ostrowskiego i sekretarza magistratu p. Epsteina. W zebraniu wzięło udział kilkudziesięciu majstrów. Po załatwieniu szeregu spraw cechowych zabrał głos starszy cechu p. Kuczyński i zgłosił swą rezygnacyę z godności starszego, którą to godność piastował od lat 12. Mimo próśb usilnych, aby przyjął godność tę jeszcze na przeciąg jednej kadencyi, p. Kuczyński, zasłaniając się podeszłym wiekiem, utrzymał rezygnacyę. Wobec tego przystąpiono do wyborów, wyrażając podziękowanie p. Kuczyńskiemu za długoletnie kierownictwo cechem. Starszym cechu wybrany został p. Julian Stankiewicz, podstarszym po rezygnacyi p. Adolfa Sztoka wybrany p. Daniel Baldinger, do wydziału weszli: pp. Jan Butelski, Feliks Kuczyński, Franciszek Kuczyński, Augustyn Kummer, Bernard Stein i Adolf Sztok, jako zastępcy: pp. Markus Halpern, Aleksander Pinkalski, Herman Tafler, Szymon Traubman i Julian Tokar. Delegatami do Izby rękodzielniczej wybrano pp. Daniela Baldingera, Feliksa Kuczyńskiego, Augustyna Kummera, Bernarda Steina, Adolfa Sztoka i Juliana Tokara. Do sądu polubownego weszli: pp. Baldinger, Kummer, Tokar i Sztok, na zastępców pp. Władysław Bernardyński i Herman Tafler, wreszcie do komisyi kontrolującej pp. Jan Butelski i Pinkus Steinberger, zaś delegatami do stowarzyszenia czeladzi blacharskiej pp. Jan Butelski i Franciszek Kuczyński.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.